CW

Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 75 | Warszawa, 18 września 1947 r. | Rok III

Sztam proponuje zestawienie par teamów A i B

POLSKA 4 FINLANDIA 1



Spójrzcie na wyraz twarzy bramkarza Janika, który wybił na aut groźny strzał szwedzkiego napastnika. Taki „klasyczny" grymas może zrobić tylko rasowy bramkarz.

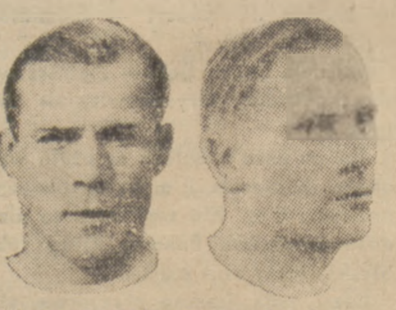
PIERWSZY POWOJENNY SUKCES PIŁKARZY

Nasz specjalny wysłannik red. T. Maliszewski telefonuje z Helsinek, zdając swą relację z międzynarodowego spotkania piłkarskiego Finlandia — Polska, rozegranego wczoraj w stolicy Finlandii.

Nareszcie! Notujemy pierwsze po wojnie zwycięstwo naszej reprezentacji piłkarskiej! Zwyciężyła ona dzisiaj Finlandię w stosunku 4:1 (1:1). Stosunek ten nie obrazuje przy tym rzeczywistego układu sił i umiejętności obu partnerów.

Na ogół należało się liczyć ze zwycięstwem nad Finlandią, która na giełdzie piłkarskiej Skandynawii, notowana jest niżej, niemniej jednak wynik remisowy, jaki Finowie uzyskali ostatnio z Norwegią, naszym tegorocznym zwycięzcą, nakazywał ostrożność. Ostrożność wskazana była i z tego względu, że nie można było liczyć na zaskoczenie przeciwnika. Był on doskonale poinformowany o wypadkach sztokholmskich i z prasy szwedzkiej o sposobie gry i struktury naszej drużyny, toteż mógł się odpowiednio nastawić. Wiedziano o tym również w obozie polskim. Przed meczem padły więc dyrektywy, by spotkanie traktować poważnie, walczyć z niemniejszą ambicją, niż na stadionie Rasunda i dążyć jak najszybciej do rozstrzygnięcia i później ewentualnie pokazać ładną grę.

Dwaj debiutanci



WŁODARCZYK	SZCZUREK
Jan	Mieczysław
15.12.1919	13.1.1923
Łódź	Kraków
Kawaler	Kawaler
Odlewnik	Służba wojsk.
ŁKS	LEGIA
180 cm	173 cm
84 kg	78 kg
prawy obrońca	środek pomocy

Dyrektywy dyrektywami, a na wojnie, jak Bóg dał Na stadionie olimpijskim w Helsinkach, na którym mieliśmy się przedstawić późną jesienią r. 1939, potwierdziło się więc raz jeszcze, że człowiek strzela, a piłka idzie swoimi drogami. Już sam początek był, niestety, mniej obiecujący. Nam z obozu polskiego raz po raz robiło się chwilami zimno, nie mogliśmy bowiem w żaden sposób w drużynie z Białym Orłem poznać bohaterów ze Sztokholmu. Nic się po prostu nie kleiło. Zamiast z miejsca zmusić Finnów do uległości i pozwolić im grać tylko tak, jak zechce się samemu, drużyna nasza w żaden sposób nie mogła uchwycić w ręce inicjatywy. Nie mogła poradzić sobie ze specyficzną manierą gry fińskiej, dalekiej zresztą od doskonałości, jednak nieprzyjemnej i niebezpiecznej. W loży dziennikarskiej skromna nasza 3-osobowa grupka polska raz po raz spoglądała na siebie i denerwowała się. Wiedzieliśmy, że brak sukcesu w Finlandii przekreśli całkowicie kapitał, uzyskany w Szwecji i gdzie jak gdzie, ale w domu nie zechcą wierzyć, że było tam tak, jak się pisało.

Mecz dzisiejszy pod pewnym względem przypominał spotkanie sztokholmskie. Naturalnie, nie gdy chodzi o poziom, ale o mało ciekawą historię gry. Z tym jednak zastrzeżeniem, że rolę Szwedów przejęli Polacy. Podobnie, jak 14 bm. — pierwszą bramkę zdobyła drużyna, która miała zejść później z boiska pokonana. I teraz riposta nastąpiła w ciągu 30 sekund. Na tym był chwilowo koniec!

Podczas, gdy Szwedzi jeszcze przed przerwą zapewnili sobie nad nami prowadzenie, Polacy nie byli w stanie w pierwszej połowie nic więcej zdziałać. Druga połowa przyniosła już owoce bramkowe, tylko że teraz Finowie nie zdołali wznieść się do poziomu sztokholmskiego Polaków i obrzydzić im życie skutecznymi kontruderzeniami. Na tym byłby koniec porównań.

FINOWIE — TO ŻYWIOŁ

Przejdźmy teraz do cech specyficznych tego meczu. Był on bez historii — jak stwierdził jeden z kolegów. Powiedziałbym raczej — historia była nudna, a nawet denerwująca w pierwszych 45 minutach. Przypuszczam zresztą, olbrzymia większość widowni była wówczas innego zdania, niż my Polacy, którzy patrzyliśmy na przebieg walki nie tylko pod kątem beznamiętnej krytyki, ale i uczuć. W tym bowiem okresie gracze nasi, mimo, że byli uprzedzeni z czym mają się liczyć, nie mogli w żaden sposób uporać się z żywiołowo walczącym przeciwnikiem. Wszelkie próby uspokojenia go precyzyjną kombinacją, spełzały na niczym, gdyż Finowie biegali i rzucali się na lewo i prawo, jak diabli. Nasi byli w tym okresie zawsze o część sekundy za powolni. Nie była to nawet powolność czysto fizyczna, ale jakaś ociężałość psychiczna, nie pozwalająca na szybszą reakcję.

W tym okresie mieliśmy do łączników naszych pretensję, że zamiast cofnąć się głęboko w tył, zostawili defensywę swojemu losowi i próbowali chwilami koronkową wąską kombinacją prześlizgnąć się do przodu z takim jednak skutkiem, że rozpędzony przeciwnik rozrywał bezlitośnie wszelkie nici kombinacyjne, zanim zacisnęły się w groźny dla jego gardła węzeł.

CIĘŻKIE CHWILE

Ponieważ bramkarz fiński był na odpowiednim poziomie, więc też nadaremnie trzymaliśmy ołówek przy papierze, by wreszcie naszkicować coś konkretnego. Dowodem podenerwowania były nie tylko bezskuteczne nasze ataki, ale i groźba, jaka ustawicznie wisiała nad polską bramką. Finowie, grając bowiem prymitywnie, rwali jednak ostro z kopyta i stwarzali mnóstwo nieprzyjemnych sytuacji. Gdy w 19 minucie właśnie w jednej takiej padła bramka dla Finów, mieliśmy obawę, że teraz przyjdzie ciężko walczyć, by wyrównać.

Tymczasem drużyna nasza, grająca dotychczas jakby niecałkiem z sercem, widocznie się zezliła. Już pierwszy atak przyniósł wyrównanie i ostudził rozgorączkowane głowy. Oczekiwaliśmy wprawdzie, że Finowie po takiej odpowiedzi załamią się i pozwolą nam wreszcie grać tak, jak nam to odpowiada, ale prysznic ten na nich nie podziałał. I przyszło męczyć się jeszcze dobrych 25 minut oglądaniem jakichś dzikich nieobliczalnych zrywów, na które nasi daremnie starali się odpowiedzieć uporządkowaną grą. Istniała przy tym obawa, że piłkarze fińscy, o których kondycji słyszeliśmy bardzo pochlebne zdania, przeforsują swoje szybkie tempo do końca, a nie było pewności, czy i naszym starczy na tyle sił. Tymczasem druga połowa przyniosła rozwiązanie.

GRAMY CORAZ LEPIEJ

Już po pierwszych ciągach widać było, że zawodnicy otrzymali w szatni widocznie reprymendę. Zaczęli teraz grać rozsądniej. Przede wszystkim więc istniała teraz stała więź między formacjami defensywnymi i atakiem, a każda próba ofensywy ze strony przeciwnika, szachowana była również przez cofających się napastników.

W obliczu zwartej gry Polaków szybko załamała się siła fińskiego uderzenia. Przeciwnik musiał teraz poddać się naszej woli.

Równolegle z załamywaniem się ducha Finów, polepszała się z minuty na minutę gra Polaków. Z zadowoleniem notowaliśmy zarówno indywidualne sukcesy, jak i zazębiające się bardzo składnie akcje zespołowe, które w pewnych okresach nabrały cech footballu pokazowego. Mieliśmy wówczas pretensje tylko o to, że pokazówka ta odbywa się zanim zabezpieczono sobie całkowicie zwycięstwo. Jedna bramka różnicy przy ruchliwości Finów mogła bowiem nie wystarczyć. Na szczęście jednak popisy były w dwu dalszych wypadkach uwieńczone realnym sukcesem. I to rozstrzygnęło sprawę.

Mecz więc zakończył się zwycięstwem przy różnicy „tylko" 3 bramek. Ale sposób gry w drugiej połowie całkowicie wystarczył, by przekonać publiczność Helsinek o różnicy klasy, dzielącej oba zespoły.

O PUNKT GORZEJ NIŻ W SZTOKHOLMIE

Gdy mamy przystąpić do krytyki jednostkowej, to należałoby ją właściwie

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

36 lekkoatletów w Olsztynie

Dzięki zwiększeniu pomocy finansowej dla PZLA przez PK Olimp., w pierwszym obozie przedolimpijskim, który rozpoczyna się 22 b. m. w Olsztynie, będzie mogło wziąć udział 36 zamiast dotychczas przewidzianych 24

Oprócz uprzednio wyznaczonych, na obóz zostali powołani następujący zawodnicy: z Krakowa — Dręgiewicz, Piaskowy i Serafini, ze Śląska — Kiszka, Krzymoszek, Szendzielorz, Kocot, Kozubek i Nanke, z Wrocławia — Małecki, z Kielc — Piwowański i Brzozowski, z Gdańska — Kubera i z Pozna-

P. Z. P. N. dobrodziejem innych Związków

Polski Związek Piłki Nożnej, na którym wszystkie inne „zaprzyjaźnione" związki wieszają z zawiści przy każdej okazji psy, zdobył się na wspaniałomyślny gest. Kierownictwo ekspedycji zakupiło z funduszów, jakie miało do dyspozycji, sprzęt sportowy dla narciarzy, lekkoatletów i piłkarzy ręcznych. Szczególnie narciarze ucieszą się najlepszymi na świecie smarami.

Naturalnie nie zapomniano też o sobie, zaopatrując się w piłki i dętki.

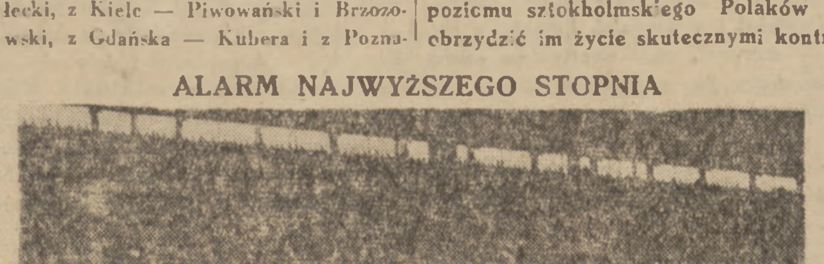
SZTOKHOLM-SOPOT 2:1

GDAŃSK, 17.9. (tel. wł.) — Na kortach w Sopocie rozpoczął się wczoraj mecz tenisowy Sztokholm — Sopot.

Po pierwszym dniu stan spotkań wynosi 2:1 dla Szwedów. W grze pojedyńczej pani Kloisten pokonała Niewiadomską 6:0, 6:0, a Blomquist — Mrokowskiego 7:5, 6:1.

Niespodzianką zakończyla się gra podwójna panów, w której para polska Skonecki — Kornelak zwyciężyła szwedzką parę Lenstroem — Blomquist 6:2, 6:2.

ALARM NAJWYŻSZEGO STOPNIA



Gundar Nordhal jest przy piłce! Wszyscy śpieszą na ratunek Janika. Włodarczyk robi siedmiomilowy krok, z drugiej strony Parpan. Nasz bramkarz rzuca się na piłkę i ratuje sytuację. Fragment z meczu Szwecja — Polska w Sztokholmie.

Polacy i Czesi prowadzą po dwóch etapach „Six-Days"

Szwajcarzy i Holendrzy na dalszych miejscach

ZLIN, 17.9. (Tel. wł.) — Drugi etap six-days (przebieg pierwszego podajemy na str. 2-ej) wynosił 417,9 km. Zawodnicy przejechali trasę Stary Hrozenkow — Banovce — Previdenza — Ruzomberok — Zilina — Puchov — Zlin. Trasa w stosunku do dnia poprzedniego była lepsza, ale bardzo wysokie przeciętne szybkości zmusiły wszystkich do maksymalnego wysiłku.

Etap ten przyniósł poważne zmiany w klasyfikacji ogólnej. Nasi wczorajsi konkurenci Szwajcarzy i Holendrzy stracili paru swoich zawodników tak, że pozostali tylko Czesi, którzy razem z naszym zespołem prowadzą ex aequo w konkurencji o Srebrną Wazę.

St. Brun przyjechał na metę w najlepszej kondycji, z poważnym zapasem czasu. Jechał on najpewniej, gdyż miał, jak sam określił, „cicerone" w swej trójce — Czecha Nr 34, za którym stale się trzymał.

Dąbrowski dostarczył nam moc emocji. Oczekujemy jego przybycia z trasy, nadchodzi nagle meldunek, że ma jakiś defekt. Jeszcze tylko 7 m. czasu, a Dąbrowskiego nie widać. Upływają dalsze minuty, przynosząc nowe wiadomości, że Szwajcarzy zainkasowali poważną ilość punktów karnych. Czechów również nie ma na mecie w komplecie. Wreszcie 2 m. przed czasem zjawia się Dąbrowski, błyskawicznie tankuje i na czas oddaje kartę kontrolną.

Oczekujący go na mecie Brun oddycha z ulgą. Teraz kolej na trzeciego — Żymierskiego, ale nasz „tank" nadjeżdża z 15 m. nadrobionego czasu.

Radość między nami wielka. Nasz I-szy zespół kończy drugi etap bez punktów karnych.

Na plac zajeżdżają co chwila maszyny. Kierownictwo polskie notuje numery i kontroluje czasy przyjazdu, by mieć wgląd w całość.

W międzyczasie nadjeżdża Wikaryjczyk, który złapał 34 pkt. karne, ponieważ miał defekt koła, jadąc na drodze asfaltowej, najechał na dziurę i wybił szprychy tylnego koła. Krótka decyzja i zmienia przednie koło na tył, a tylnie na przód.

Potem nadjeżdża Jankowiak z 1 m. nadróbką czasu, kończąc etap również bez punktów karnych. Szósty nasz zawodnik — Markowski — na ostatnich dwu odcinkach miał 5-krotny defekt gumy, wskutek czego złapał 25 pkt. karnych.

Na podstawie ustalonych wyników w konkurencji o Srebrną Wazę Polska i CSR uplasowały się ex aequo na pierwszym i drugim miejscu, mając 0 punktów karnych. 3) Polska B — 60 pkt. karnych, 4) Szwajcaria — 100 pkt., 5) Holandia — 112 pkt., 6) Włochy — 141 pkt., 7) CSR B — 200 pkt., 8) Holandia A — 200 pkt., 9) Węgry — 322 pkt.

Dokończenie na str. 2-ej)

Zwycięski bój piłkarzy w Helsinkach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

podzielić na dwa rozdziały gdy chodzi o Polaków — rozdział ten był bez wyrazu. Trudno kogoś wyróżnić, a o wszystkich można powiedzieć, że grali na gorszym poziomie, niż w Sztokholmie. Walczyli ciężko obrońcy, uganiali się pomocnicy, próbowali coś uzyskać napastnicy. Ale pomiędzy wszystkimi tymi liniami nie było jednak należytego zgrania. Dopiero pod koniec pierwszej połowy zaczęła się sytuacja polepszać.

W drugiej połowie drużyna polska ujęła mocno cugle w ręce. Janik miał teraz jeszcze mniej roboty niż w pierwszej połowie, Flanek walczył zacięcie i nieustępliwie i był jednym z najlepszych na boisku. Prosimy go tylko koniecznie o poprawienie prawej nogi.— Włodarczyk wkraczał bardzo energicznie i pracował. Dobrze wykopywał piłki frontalne, gdy nabierze większej rutyny, będzie mógł oszczędniej szafować siłami. Parpan, który w pierwszych chwilach gry był jakiś nerwowy, w drugiej — panował na boisku. Również Szczurek wydatnie się poprawił i spełniał rolę konstruktywnego pomocnika, wysuwając się często daleko do przodu. Gajdzik, który był przez cały czas na wyżynie, teraz jeszcze bardziej się poprawił. Napad wraz z pomocą rozwinął grę kombinacyjną, która mogła służyć za wzór. Notowaliśmy mnóstwo pięknych akcji z udziałem czy to trójki środkowej, czy też łączników ze skrzydłowymi. Piłka szła od nogi do nogi, dezorientując przeciwnika, który wykończył się w dodatku własnym tempem i gdy chodzi o napad — nie miał właściwie nic już do powiedzenia.

Z napastników dobrze grała cała trójka środkowa, w pewnym odstępie wymieniamy Hogendorfa, a znacznie dalej Barańskiego. Mały skrzydłowy śląski nie był jednak tak całkiem zły, jak twierdzili niektórzy. Robił na co go było stać. W każdym razie wciągał się i nie unikał walki. Gdy chodzi o Janika, widać, że Sztokholm go nieco zdezorientował. Nie miał już zwykłej odwagi do wybiegów i wahał się, kiedy należało bezwzględnie iść naprzód. W sumie należy mu się jednak pochwała.

BIEGAJ I KOP!

Gdy chodzi o drużynę fińską, to gra jej obliczona była na szybkie zdobycie terenu i miała wyraźny charakter tzw. systemu „kick and rusch" — czyli biegaj i kop.

System ten nie ma nic wspólnego z modnymi prostopadłymi podaniami. Gra taka da się przeprowadzić przy szybkich, energicznych zawodnikach i mimo całego prymitywu, może wprowadzić zamieszanie w szeregi przeciwnika. Tym razem skończyło się tak, jak należy.

Próby wypadów nie posiadały dostatecznej siły, by poważnie zagrozić. Z drużyny gospodarzy, obok doskonałego bramkarza, podobał się nam lewy pomocnik Schik, dalej środkowy napastnik, który walczył ambitnie. Dobra była pomoc, napad niebezpieczny tylko przed bramką. Wyróżniał się w nim środkowy napastnik i prawy łącznik.

Sędzia Kristiansen z Norwegii — na średnim poziomie.

Widzów tylko 11.500.

Skład Polski taki, jak w Sztokholmie po przerwie: Janik, Włodarczyk, Flanek; Szczurek, Parpan, Gajdzik; Hogendorf, Gracz, Spodzieja, Cieślik, Barański.

Finowie: Sand, Forsblom, Lindman, Schick, Turunen, Aslkainen, Beijar, Myntti, Vaihela, Forsman, Petersson.

Drużyny weszły na boisko równocześnie z orkiestrą, która wmaszerowała drugim wejściem.

Normalny ceremoniał z odegraniem hymnów był o tyle zmieniony, że jako pierwszy odegrano hymn fiński, a dopiero później Mazurka w tempie bardzo zmienionym.

FINOWIE W ATAKU

Finowie zaczynają bardzo energicznie, jednak przeciwuderzenie Polaków przynosi pierwszy róg. Główkę Cieślika odbija jeden z graczy fińskich, a strzał Barańskiego grzęźnie z drugiej strony siatki. Finowie są bardzo szybcy i łatwo dostają się pod naszą bramkę, grając długimi piłkami, ale na hurra! Akcje Polaków zupełnie się nie kleją!— Notujemy drugi róg dla Finów, który nie daje rezultatu.

Finowie ustawicznie przedzierają się pod bramkę Polaków — dopiero w 11 min. pierwsza poważniejsza akcja polskiego napadu. Nie daje jednak rezultatu, gdyż piłka, główkowana przez Gracza idzie obok bramki.

Wkrótce notujemy drugi atak Polaków: piłka idzie od Barańskiego poprzez Gracza do Hogendorfa, który pudłuje.

Finowie raz po raz rzucają się z wielkim impetem w bój. Włodarczyk i Flanek mają wiele roboty. Szczurek wysuwa się daleko do przodu, wychodzi na prawą stronę, ładnie centruje.— Spodzieja bierze piłkę na głowę, jednak bramkarz fiński broni.

W 18-ej min. przebój Finów kończy się tragicznie i Forsman umieszcza piłkę w naszej siatce.

Polacy rozpoczynają ze środka i z miejsca prą na bramkę fińską. Cieślik otrzymuje piłkę od Gracza, przebija się sam i strzela pewnie. Jest 1:1. Prawoskrzydłowy fiński przeprowadza kilka niebezpiecznych raidów. Również Hogendorf produkuje się sam zamiast jednak strzelać — podaje. Gra jest na ogół rozerwana. Notujemy cały szereg outów, następujących jeden po drugim. Piłka toczy się po całym boisku, nie może jednak znaleźć drogi do żadnej z siatek.

W 44-ej min. sytuacja robi się groźna. Janik rzuca się pod nogi, dostaje wprawdzie piłkę, ale leży przez parę sekund rozbity.

Miejsce jego zajmuje Jurowicz.

POLACY IDĄ PEŁNĄ PARĄ

Po przerwie Janik wraca na swój posterunek. Akcje Polski zyskują na spoistość. W drugiej minucie Szczurek podaje do Spodziei, ten z kolei do Hogendorfa, który podaje piłkę Cieślikowi i ten zdobywa drugi punkt.

Ataki nasze suną teraz jeden za drugim, oklaskujemy ładną akcję Parpan— Szczurek — Hogendorf — Gracz. Niestety strzał ostatniego idzie w bok.

Wreszcie w 14-ej minucie Szczurek wysuwa piłkę do Gracza, ten przekazuje ją Spodziei, który strzela i ustala wynik na 3:1.

Znów ładna akcja Szczurek — Gracz — Hogendorf. Teraz nasi zawodnicy czują się zupełnie pewni, grają dobrze, oddając sobie piłkę od nogi do nogi, mylą przeciwnika, wykazują mu jego zupełną niezaradność.

Publiczność coraz częściej oklaskuje gości, widząc, że przewyższają oni wyraźnie graczy fińskich.

Okres ofensywy „przerwany" zostaje w 34-ej min. skutecznym strzałem Spodziei, który ostatecznie ustala wynik dnia na 4:1.

Polacy panują teraz niepodzielnie na boisku, mają bardzo dużo możliwości, niestety też i pecha. Szczególnie Gracz, który oddaje szereg strzałów bez rezultatu.

Schodzących z boiska zawodników żegna widownia oklaskami.

★

Opinia działaczy i graczy fińskich jest zgodna. Stwierdzają wyraźną wyższość Polaków i zasłużone ich zwycięstwo. W tym duchu utrzymana będzie też krytyka prasy fińskiej.

Rozmawialiśmy z kilkoma kolegami dziennikarzami, którzy wyrażali się w superlatywach o polskiej sztuce piłkarskiej i twierdzili, że tak dobrze grającej drużyny po wojnie tutaj jeszcze nie widzieli. Pochwały dostały się przede wszystkim napadowi.

Wieczorem odbył się w bardzo serdecznej atmosferze bankiet.

Odlot piłkarzy polskich nastąpi w czwartek o godz. 9-ej rano. Przylot do Warszawy około południa.

T. Maliszewski

T. Maliszewski

Co mówiono o nas po meczu w Sztokholmie

Głosy prasy i opinie znakomitych fachowców

Sztokholm, 15 września 1947 r.

OD RANA siedzę i przeglądam prasę. Ci Szwedzi dostali chyba jakiejś „polskiej choroby". Cóż działo się „właściwie" na stadionie Rasunda? Jeśli po przegranej dostały się nam takie głosy, co musieliby tu pisać, gdyby było inaczej?

Obawiam się, że wówczas głosy byłyby bardziej rzeczowe i krytyka bardziej dokładna. Nie chciałbym przez to zrobić bardzo miłym kolegom szwedzkim zarzutu niefachowości. Bynajmniej. Faktem jednak jest, że większość pism nastroiła się dzisiaj na zupełnie inne tony. Pełno w nich przyjemnej dla nas muzyki, po której dopiero na dalszym planie znajduje się rzeczowa analiza.

Jedna z gazet szwedzkich zatytułowała sprawozdanie: „Szwedzi zwyciężają Polaków, a Polacy... publiczność" — i zdaje się, że trafiła w sedno. Publiczność sztokholmska znana jest ze swej bezstronności, ale jeden ze starych bywalców meczowych oświadczył mi, że nie przypomina sobie, by kiedykolwiek oklaskiwano i honorowano tak gorąco zagraniczną drużynę, jak to działo się z Polakami.

Jaka tego przyczyna?

Przede wszystkim więc szło się na stadion w przeświadczeniu własnego zwycięstwa. Szło się oglądać „biednych, wygłodzonych i wymęczonych" Polaków, którzy przyjechali ze swego zniszczonego wojną kraju, by popróbować sportu. Zgóry nastawiono się na wyrozumiałość i dobrotliwe potraktowanie nieszczęśliwców, którzy chcieliby znów zażyć nieco słońca. Tymczasem już po pierwszych kilku minutach okazało się, że te „biedaki" wcale nie czekają na litość, że chcą, by traktowano ich na serio i wcale nie liczą na jakiś wynik „z łaski". W tej sytuacji powodów do uznania i sympatii było jeszcze więcej. Jeśli więc pierwsze dobre pociągnięcia Polaków oklaskiwano protekcjonalnie, to w miarę rozgrywania się naszej drużyny, wzrastała nie tylko sympatia, ale i rodził się respekt dla sportowców, ożywionych wspaniałą wolą zwycięstwa.

Entuzjazm, z jakim żegnano opuszczających boisko Polaków, był do pewnego stopnia demonstracją wobec własnych graczy. Zdawało się, że wspaniała publiczność sztokholmska chce przez to powiedzieć: „widzicie — nie mieliście wojny, ni obozów koncentracyjnych, ni głodu i chłodu, mogliście bawić się i grać, żyć życiem wolnych, a tu przychodzą ludzie, którzy przeszli piekło za życia i dają wam lekcję silnej woli, ambicji i nieustępliwej zaciętości".

Ciekawe, że sprawozdania nastawiono były na „muzykę i sztukę". Najdalej poszedł chyba Torsten Tegner w swym Idrottsbladet. Pisze on nie mniej ni więcej, tylko, że mecz przypominał wielki koncert. Gra Szwedów, to symfonia Bethowena, która brzmi potężnymi akordami, żywiołowej siły, raz poraz w potężne te dźwięki miesza się skoczna i melodyjna orkiestra jazzowa — to Polacy. A ponieważ był to jazz pierwszego gatunku przyjemny i melodyjny, cóż dziwnego, że publiczność znajdowała w nim przyjemne wytchnienie i przyjmowała go z prawdziwym upodobaniem.

Piłkarzy polskich ochrzczono też mianem... baletnic, wykonywujących zgrabnie swe lekkie pas, które wytrąciło z równowagi ciężkich i poważnych Szwedów. Nie brak też wzmianek o szkole wiedeńskiej i walcu, który przewijał się jako główny motyw poprzez cały koncert.

Z graczy polskich jednogłośne uznanie uzyskał Gracz. Coprawda jeden z bardzo dobrze orientujących się fachowców piłkarskich stwierdził jednak w rozmowie ze mną, że nie jest on jeszcze mistrzem. Sporo pochwał dostaje się też Cieślikowi.

Janik podobał się, ale nie umiano zrozumieć jego sposobu wybiegania i ustawiania się tak, że z piłką padał twarzą do własnej bramki. Formacje defensywne otrzymały słabszą notę, niż linia napadu, którego kombinacja chwyciła. Z wielu stron wyrażono zdziwienie na temat Parpana, którego poprzedziła ze strony polskiej wielka reklama, a który wypadł tym razem słabiej.

Fakt, że Polacy zmienili po przerwie dwu graczy i grali właściwie w 13-stkę, jak powiedział mi znany w Polsce b. sędzia piłkarski, dziś naczelny redaktor działu sportowego Dagens Nyheter — Eklöf, został z paru stron podkreślony z dyskretną ironią.

Zamiana nastąpiła wprawdzie na podstawie porozumienia z kierownictwem szwedzkim, niemniej jednak jesteśmy nie od dzisiaj zresztą przeciwnikami wszelkich tego rodzaju dyskredytujących kombinacji. Musimy wrócić do przestrzegania międzynarodowych przepisów i nie robić kroków, które z perspektywy wysokiej kultury sportowej szwedzkiej stawiają nas w rzędzie jakiegoś małego początkującego w sporcie kraiku.

Wszystko to jednak nie psuje harmonii, jaka wytworzyła się od pierwszej chwili zetknięcia się naszego z gospodarzami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mecz niedzielny był dobrą propagandą Polski przede wszystkim na terenie Sztokholmu, a zapewne i całej Szwecji. Nie chcielibyśmy, by przyjęto to jako oklepany frazes. Możemy bez przesady twierdzić, że wycieczka piłkarska zrobiła dla spopularyzowania Polski więcej, aniżeli niejedna szeroko zakrojona akcja. Stwierdziły to zresztą obiektywnie również nasze sfery oficjalne na tutejszym terenie.

Jeśli miałem wątpliwości, czy sami nie przypisujemy zbyt wielkiego znaczenia tego rodzaju wyczynom, to rozwiała je całkowicie popołudniowa wizyta u znajomych, gdzie znalazły się też obywatelki: szwedzka i duńska, przebywające w Sztokholmie od dawna.

Już w drzwiach przywitała mnie znajoma okrzykiem: „no cóż, wielki macie sukces, czytałam dzisiaj w prasie same superlatywy. Prażanka, orietująca się w futbolu, była o wszystkim doskonale poinformowana i prowadziła ze mną fachową dyskusję, znając wszystkie szczegóły, mimo, że osobiście nie była na meczu. Ponieważ chodzi tu o panie, nie mające zresztą bezpośredniego kontaktu ze sportem, najlepszy dowód, jak silny oddźwięk wśród szerokich i bardzo różnych sfer, znalazł występ naszych piłkarzy.

Czesi lepsi w Helenowie

Wyścig amerykański parami na oświetlonym torze kolarskim w Helenowie z udziałem mistrzów Czechosłowacji, Warszawy i Łodzi — wzbudził w mieście duże zainteresowanie.

Zespoły dobrały się następująco: Czechosłowacy — Cihlar z szybkim i wytrzymałym Stepankiem; szybki Machek z Capkiem, i wytrzymały Jung (kapitan drużyny naszych gości) z Kupczakiem. Warszawa przyjechała w składach stare tygrysy: Napierała — Kapiak J.; Kudert — Siemiński i Bański — Bober.

Nadzieja Łodzi: Bek — Pietraszewski i outsidery Grymkiewicz — Sałyga.

Już po paru minutach na czoło wychodzi Napierała i mocnym tempem prowadzi bieg. Nie wystarcza to niedoświadczonemu Bekowi, który robi błyskawiczny rzut i ucieka.

Czesi jadą jeszcze z rezerwą, ale kiedy Pietraszewski rzuca się do pomocy Bekowi, Stepanek i Capek ruszają w pogoń i jadąc na zmianę po kilkunastu okrążeniach dopędzają uciekających w pojedynkę łodzian.

Polacy rozsypani po całym torze, nie mogą podjąć zespołowej pracy i odpadają co raz dalej.

Świetnie zmieniająca się para Stepanek i Cihlar zyskują wkrótce okrążenie.

Pierwszy finisz po 15 minutach przynosi piękny sukces Bekowi, który zwycięża atakującego go Cihlara o ćwierć koła; 3) Jung; 4) Machek. Drugi finisz wygrywa Machek przed Pietraszewskim, Cihlarem i Kudertem.

W trzecim kwadransie próbują zdobyć drugie okrążenie przewagi Cihlar i Stepanek — Polacy jadą jednak doskonale i likwidują ucieczkę. Następuje trzeci finisz. Po chwili z czarnego jak atramen. wirażu wyłania się jasna sylwetka Kupczaka, zwycięsko mijającego taśmę, za nim drugi Machek, 3) Pietraszewski i 4) Kudert.

Po przymusowej przerwie do ataku przeszli Polacy. Stałe ucieczki i szybkie tempo zamęczają gości, których wspólne wysiłki skierowują się obecnie do utrzymania przewagi przodującej pary. Tracą okrążenie Machek i

Czwarty finisz wygrywa Cihlar po zaciętej walce z Kupczakiem; 3) Machek, 4) Kapiak. Piąty Bek, który zajeżdża drogę Stepankowi.

Oczywiście sędziowie zwycięstwa w tym finiszu nie uznają. Bek traci zdobyte 8 pkt., ale znów w obawie przed publicznością nie ogłaszają swej decyzji i Beck jeździ po torze zbierając niezasłużone oklaski. Postępek sędziów uważamy za bardzo nie pedagogiczny.

Wynik wyścigu: 1) Cihlar — Stepanek przejechali w 90 minut 58.800 m: 2) o okrążenie — Bek — Pietraszewski 12 pkt.; 3) Napierała — Kapiak — 1 pkt. 4) o dwa okrążenia Machek — Capek.

F. Szymczyk

Trójka polska na czele

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W konkurencji o międzynarodowe trofeum Czechosłowacja wzmocniła swą pozycję wskutek wycofania się zawodnika włoskiego z zespołu narodowego, przez co Włosi mają w tej chwili 133 pkt. karne wobec O — CSR.

W konkurencji klubowej wszystkie zespoły mają już punkty karne. Pierwsze cztery miejsca zajmują Czesi.

1) Autoklub Turnov — 20 pkt., 2) Autoklub Podebrady — 23 pkt., 3) Svaz — 55 pkt., 4) Autoklub Zlin — 58 pkt., 5) UMS Genewa — 100 pkt., 6, 7 i 8) Holendrzy 101, 134 i 136 pkt., 9) Autoklub Zizkov — 180 pkt., 10) Svaz — 200 pkt., 11) ACU Anglia — 205 pkt., 12) OMTUR Warszawa — 226, dalsze miejsca Węgrzy, CS MTK i KMAC (Węgry) oraz zespół czeski. (TP).

PIERWSZY DZIEŃ

WE WTOREK rozpoczęła się w Czechosłowacji „Sześciodniówka" motocyklowa. W pierwszym dniu na starcie I etapu jazdy okrężnej stanęło 105 zawodników reprezentujących 8 państw. Wycofali się Austriacy, obrażeni na organizatorów za niedopuszczenie ich do konkurencji zespołowych, jako że nie należą do FICM. Poza tym nie stawili się Belgowie oraz jedyny Irlandczyk, zgłoszony do zawodów.

I etap obejmował trudną trasę długości 453 km ze Zlina przez Uhersky Brod, Topolczany, Bańską Bystrzycę, Ilavę do Zlina. Był to najdłuższy etap ze wszystkich sześciu. Tylko cztery zespoły przejechały trasę bez punktów karnych, mianowicie: I drużyna Polski w składzie: Brun, Żymirski, Dąbrowski, następnie zespoły: I Czechosłowacja, I Holandia i Szwajcaria.

Drużyna II Polska otrzymała 1 pkt. karny, wskutek tego, że Markowski tankując na trasie, spóźnił się na punkt kontrolny.

Oba nasze zespoły startują w konkurencji o „Srebrną wazę", nagrodę przeznaczoną dla zwycięskiego zespołu jadącego na maszynach obcej produkcji.

Nadto motocykliści nasi biorą udział w konkurencji klubowej, której zespół: Żymirski, Markowski, Urbaniak etc. reprezentuję OMTUR — Okęcie. Niestety, w tej konkurencji nie powiodło się nam, gdyż Urbaniak został wycofany z raidu za to, że z powodu zepsucia się rurki benzynowej spóźnił się po nad godzinę na punkt kontrolny. Zebrał on 100 pkt. karnych i wobec tego zespół Okęcie ma już z góry 600 pkt. karnych, gdyż każdy dzień raidu bez jednego zawodnika „kosztuje" drużynę 100 pkt. karnych.

ZRSS contra Zw. Zaw.

na Stadionie W. P.

W sobotę o godz. 16.30 na stadionie W. P. odbędą się zawody piłkarskie między reprezentacją ZRSS okręgu warszawskiego a reprezentacją Zw. Zaw.

Dochód z zawodów przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

Reprezentacja ZRSS wystąpi w następującym składzie: bramka — Nizinlecki (Drukarz), rez. Suchecki (Elekr.), obrona — Gromelski (Elektr.), Kamiński (Koło), pomoc — Półkoszek (Okęcie), Cegłowski (Okęcie) Pacyna (Płomień), atak — Misiak (Elektr.), Miłosławski (Płomień), Kowalski (Okęcie), Podkasany (Mirków), Dyjak (Drukarz) i Paluszek (Drukarz).

270 zawodników w mistrzostwach ZRSS

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Gdańsku mistrzostwa lekkoatletyczne Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Do zawodów zgłosiło się 270 lekkoatletów ze wszystkich województw z wyjątkiem białostockiego.

W mistrzostwach wezmą udział m. in. czołowi lekkoatleci polscy z Adamczykiem, Kielasem, Dzwonkowskim, Mitanową i Stachowicz na czele.

Po Warszawie również Katowice wygrały ze Sztokholmem

W poniedziałek i wtorek tenisiści Sztokholmu grali w Katowicach, przy czym ulegli tam 2:3 (jednej gry nie dokończono).

Wyniki: Jędrzejowska rozgromiła Kloisten 6:0, 6:0. Kończak wygrał pełnie lekko z Blomquistem 6:0, 6:1, 6:2, Jędrzejowska, Chytrowski — Kloisten, Rohlsson 4:6, 6:4, 6:3. W deblu Szwedzi Lönstroem, Blomquist wygrali z parą Kończak, Niestrój 6:3, 6:1, Blomquist wygrał z Niestrojem 6:4, 7:9, 6:1.

Debl Rohlsson, Blomquist — Bratek, Kończak przerwany został (z powodu ciemności) przy stanie 6:1, 6:8, 2:4.

Siła zbitej szklanki

większa niż... welon panny młodej...

Z sędzią p. Laursenem spotkałem się w poniedziałek popołudniu w hotelowym hallu. Duńczyk brał udział w meczu przeciw Polsce w r. 1934 w Kopenhadze. Wyraził mi raz jeszcze uznanie dla dobrej gry i oświadczył, że zwrócił się telegraficznie do Duńskiego Związku w sprawie odnowienia kontaktu z polskim piłkarstwem. W sprawie tej będzie też specjalnie interweniował w Kopenhadze.

Cała drużyna piłkarska (i rezerwowi) otrzymała od Związku Szwedzkiego wspaniały podarek. Każdy gracz otrzymał parę doskonałych butów futbolowych i koszulkę. Gracz, uradowany, nosząc podarek pod pachą, pomrukiwał, pieszcząc buty: „Tym to będzie można całkiem inaczej strzelać".

Oby przekonał nas o tym jeszcze nie raz jeden, a w szczególności w turnieju olimpijskim.

Na bankiecie w hotelu Grand panował wyjątkowo miły nastrój. Wygłoszono szereg miłych i dowcipnych mów. I tu panowała atmosfera szczerej przyjaźni i gościnności. Zawodnicy polscy otrzymali obok wspaniałego pucharu, który ku radości gen. Bończy, powiększy powojenne trofea, również odznaki Związku Szwedzkiego. Zrewanżowano się obrazami ilustrującymi przedwojenną Warszawę oraz odznakami PZPN.

Dyrektor CIWF-u na Bielanach, ppłk. Górny, który bierze udział w wycieczce, nie mógł się wprost nadziwić atmosferze, jaka panowała. Wieczorem przy stole oświadczył szczerze, iż nigdy się tego nie spodziewał. Zdaniem pułkownika działacze na najwyższych szczeblach, którzy częstokroć mają jakieś przesądy, gdy chodzi o piłkę nożną, powinni by osobiście przyjrzeć się całemu temu ruchowi z bliska, a wówczas zmieniliby zapewne swe nastawienie.

Dyr. Zygmunt Bradaty, który był na terenie Szwecji oddawna już „ambasadorem polskiego sportu", przeżywał gorące i emocjonujące chwile.

Był naturalnie na lotnisku, by powitać piłkarzy, później przyjmował ich u siebie w domu. Na stadionie niepokoił się o wynik i denerwował grą. Gdy rozległ się końcowy gwizdek, stracił z radości swą dyrektorską godność, ściskał i obejmował kogo się dało. A kiedy wieczorem, po znojnym dniu, udał się na spoczynek, stał się ofiarą... ustawicznych telefonów. Wołał Kraków, prosiły się o informacje i szczegóły z meczu Katowice. A ponieważ działo się to wszystko późną nocą, więc też p. Brodaty klął już w duchu tę swoją... służbę dziennikarską, która na łamach niektórych pism znajdzie wyraz w charakterze „specjalnego naszego korespondenta".

Piłkarze są nie od dzisiaj przesądni, jak kumoszki. To też, gdy na salę restauracyjną hotelu Aston weszła nagle panna młoda, zapewne wprost ze ślubu (powitana przez obcą zresztą publiczność oklaskami), miny naszych „repów" mocno się zasępiły.

— A niech cię licho, trzeba nam było właśnie dziś, przed meczem, takiej wróżby, nic — teraz chyba trzeba szukać jakiegoś garbuska, albo pogrzebu — mruczano pod nosem.

Humor poprawił się dopiero wówczas, gdy jeden z zawodników, chcąc nalać sobie mleka, stłukł szklankę. Było to „na szczęście", które rzeczywiście dotrzymało kroku.

TECHNICY PRZECIW FIGHTEROM

Kapitan związkowy PZB, p. Derda, wyłonił 2 teamy fighterów i techników, według niżej wyszczególnionych składów:

fighterzy (od muszej do ciężkiej): Grzywocz, Kruża, Antkiewicz, Rademacher, Iwański, Kolczyński, Szczypiński, Białkowski.

technicy: Gumowski, Baranowski, Marcinkowski, Chychła, Olejnik, Kusz, Szymura, Klimecki.

Ponadto rozegrane zostaną trzy walki: Cebulak — Mechliński, Trzęsowski — Kossowski oraz Zieliński II — Stanikowski.

Dziwna wędrówka nagrody

To nie zwykła awantura -- lecz problem

W PRZEDDZIEŃ kolarskich mistrzostw Polski w górach PZKol. otrzymał depeszę od łódzkiego DKS z zawiadomieniem o zawieszeniu Pietraszewskiego. Kolarz łódzki ze łzami w oczach oczekiwał specjalnego posiedzenia PZKol., które miało zadecydować o udziale jego w wyścigu. W rezultacie Pietraszewski stanął na starcie. Prezes Gołębiowski miał intuicję, bo już w kilka dni po mistrzostwach klub... odwiesił Pietraszewskiego.

Czołowy kolarz polski znajduje się w poważnych opałach, o których pisze nam nasz korespondent łódzki.

★

SŁYSZAŁEM, że aby mieć fundusze na udział w wyścigach, sprzedaje pan zdobyte nagrody.

Pietraszewski rozłożył bezradnie ręce.

— Owszem, tak było. Zdobytą do spółki z Kudertem na jednych zawodach papierośnicę, musiałem mu odstąpić, bo przecież papierośnicy podzielić nie można. Kudert wypłacił mi połowę. Drugą papierośnicę sprzedałem Kozłowskiemu. Zdobyty puchar na eliminacjach w Warszawie kupił u mnie obecny... mój klub, łódzki DKS i ofiarował na zawody przez siebie organizowane. Puchar ten ponownie zdobyłem, lecz tym razem dla barw klubu.

— A czy pan wie, że nagród nie wypada sprzedawać?

— Wiem o tym doskonale, ale skoro brak mi jest pieniędzy na start, a klub nie rozporządza odpowiednimi funduszami, co miałem robić. Wyścigi mnie pasjonują. Sprzedałem już swój warsztacik samochodowo-motocyklowy i lwią część z tych pieniędzy pochłonęły koszta sportowe. Dziś nie mam już co sprzedawać. Znalazłem się w dość kłopotliwej sytuacji: albo pielęgnować zdobyte nagrody i siedzieć w domu, albo kosztem drogich mi nagród, nie rezygnować z walki na szosie.

Na twarzy Pietraszewskiego maluje się smutek i troska. Bez słowa podał mi rękę i z opuszczoną głową opuścił pokój.

Pomyślałem sobie, że łatwo jest winić o to kolarz, ale czy będzie to sprawiedliwe? Czy nie należy szukać winy w aparacie organizacyjnym? Sprawa Pietraszewskiego, to nie zwykła awanturka sportowa — to problem!

Znamy zamiłowanie sportowców do kolekcjonowania znaczków klubowych i zdobytych nagród. Jeśli Pietraszewski je sprzedawał — miał ku temu poważne powody. Jest to kolarz-hazardzista. Nie sprzedawał swych nagród na wódkę, lecz na pokrycie kosztów, związanych z jego startami w wyścigach. Nie można go za to potępiać.

Władysław Lachowicz

Trzyaktowa historia

pobytu Warty w Czechosłowacji

PO PRZYJEŹDZIE Warty z wyprawy bokserskiej do Czechosłowacji, gdzie „Zieloni" stoczyli 3 spotkania (1 zwycięskie i 2 porażki), zwróciłem się do kierownika technicznego Warty, Masłowskiego z prośbą o wrażenia.

— Po przyjeździe do Czechosłowacji — rozpoczyna swe uwagi p. Masłowski — rozegraliśmy pierwszy mecz z b. mistrzem drużynowym Czechosłowacji, Aso — Ołomuniec, ulegając 7:9. — Zaznaczyć muszę, że drużyna ołomuńska wzmocniona była 4-ma zawodnikami innych klubów. W ten sposób naszym przeciwnikiem była raczej reprezentacja okręgu, a nie drużyna klubu Aso. Wynik nie jest wykładnikiem sił. Pewne punkty odebrali nam sędziowie czescy przez swą stronniczość. Świadczy o tym m. in. fakt, że po ogłoszeniu wyniku Varmuzy — Malak w muszej, na widowni odezwały się długotrwałe protesty i gwizdy.

— W koguciej Szymański uległ wyraźnie na punkty wypożyczonemu przez klub Aso reprezentantowi Czechosłowacji, Stehlikowi. W piórkowej ładną walkę stoczył Dominiak z reprezentantem czeskim Nawrotilem. Polak wygrał minimalnie na punkty, a nie przez k. o., jak to podała część prasy. W lekkiej młody Ratajczyk w pierwszym starciu był równorzędnym przeciwnikiem dla bombardiera czeskiego, Ambrożego, zwanego tu Tormą II. W drugiej rundzie pod gradem ciosów przeciwnika — warciarz poszedł na deski.

W półśredniej Adamski wypunktował pewnie Nedveda. W średniej Sobczak wygrał wysoko na punkty z Kovasem. W półciężkiej wypożyczonemu z Baty — Zlin — Mitrędze przyznano remis w walce z Szymurą i to właśnie było „zrobione" przez sędziów czeskich, dla których Mitręga jest bożyszczem. W ciężkiej Klimecki, po silnej przewadze w pierwszym starciu, zwyciężył w drugim przez techniczny k. o. Netukę II.

AKT II

DRUGIE spotkanie, które było najpiękniejsze z całego turnieju, nie pozbawione było sensacji i tragedii. Od było się ono w Hrańcach z miejscowym CSK. Warta przegrała 6:10. W muszej reprezentant czeski na mistrzostwa Europy w Dublinie, Majdloch, był klasą dla siebie. Malak był dwukrotnie knockdown w drugim i trzecim starciu, jednak wytrzymał do końca walki. W koguciej Velocky II przegrał z doskonale usposobionym w tym dniu Szymańskim wysoko na punkty. W piórkowej Dominiak nie rozstrzygnął walki z Velockym I. W półśredniej Adamski zremisował z najlepszym technikiem tej drużyny — Horakiem. W średniej Sobczak nie umiał sobie poradzić z silniejszym fizycznie Obidem i przegrał na punkty. W pierwszej półciężkiej Szymura zdeklasował Markovica, w drugiej półciężkiej odebrano zasłużone zwycięstwo Dankowskiemu, ogłaszając zwycięzcą Lizala, co widownia przyjęła z niezadowoleniem.

Dramatyczną walkę stoczyli w ciężkiej Klimecki ze Spachmanem. Po pierwszem starciu wyraźnie przeważał Klimecki, otrzymując w drugim cios w dolne partie, na skutek czego opuścił gardę. Moment ten wyzyskał Czech i błyskawicznym sierpem w szczękę ściął Klimeckiego z nóg. Mimo to Klimecki po „ośmiu" wstał i podjął dalszą walkę. Po lekkiej przewadze Klimecki otrzymał nagle lacke-punch i został wyliczony. W obozie Warty nastąpiła konsternacja, bo walka ta odebrała „Zielonym" pewny remis.

AKT III

TRZECIE spotkanie odbyło się w Prosteljovicach z miejscowym SKOP, który wystąpił wzmocniony reprezentantem Czechosłowacji Skudrikiem z Bata — Zlin. Zwyciężyła Warta 9:7. W muszej Filipczuk zremisował z Malakiem. Już w tej walce ujawniła się stronniczość sędziów czeskich, gdyż Malak górował przez trzy rundy nad Czechem. W koguciej Szymańskiego uznano zwycięzcą przez techniczny k. o. w trzecim starciu z Pudilem. W piórkowej po ogłoszeniu zwycięstwa Macha nad lepszym Dominiakiem, kierownictwo Warty założyło protest przeciwko werdyktowi, jednak bez powodzenia.

W półśredniej Adamski zwyciężył reprezentanta Czech Kralicka. W średniej Sobczak wygrał ze Zrostlikiem. W pierwszej półciężkiej Szymura wypunktował Garsię, posyłając nieczysto walczącego Czecha w trzecim starciu do „pięciu" na deski. W drugiej półciężkiej Dankowski uległ na punkty Skudrikowi. W ciężkiej Klimecki po przewadze w trzech rundach zwyciężył Zaorala.

Rewanżowe spotkanie Warta — Aso odbędzie się w marcu 1948 r. w Poznaniu.

Olachowski

3 mecze bokserskie o mistrzostwo

Grochów — SKS, mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy odbędzie się przypuszczalnie w sobotę na kortach Legii. A spotkanie Legia — Polonia zostanie rozegrane w niedzielę o godz. 12-ej — również na kortach Legii. Trzeci mecz Budowlani — Radomiak odbędzie się w Radomiu.

Według jeszcze oficjalnie nie potwierdzonej wiadomości — mecz SKS — Legia będzie weryfikowany dla SKS 10:6, ponieważ Flisiak z Legii nie był zgłoszony i jego zwycięstwo zostało anulowane.

M. Sznajder sędziuje mecz Rumunia-Czechosłowacja

Międzynarodowy sędzia piłkarski M. Sznajder zaproszony został przez Rumuński ZPN na sędziego meczu Rumunia — Czechosłowacja, który rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę w Bukareszcie. Zarząd PKS PZPN poczynił wszelkie starania, dla umożliwienia mu wyjazdu. (a)

Team „A" contra „B" w Gdańsku i co o tym mówi Sztam

Rotholc zasługuje na amnestię

W ZWIĄZKU ze zbliżającym się wielkim międzynarodowym sezonem bokserskim, PZB postanowił w dniu 29 bm. w Gdańsku rozganizować zawody pomiędzy teamem A i B — celem wyłonienia drużyny reprezentacyjnej.

Na ten temat rozmawialiśmy z Feliksem Sztamem, który oświadczył nam, że proponuje następujące zestawienie par: Bazarnik — Gumowski, Grzywocz — Kudłacik, Antkiewicz — Marcinkowski, Rademacher — Sowiński, Olejnik — Chychła, Kolczyński — Rayski, Szymura — Jaskuła, Klimecki — Niewadził.

Oczywiście tego rodzaju zestawienie wymaga pewnych komentarzy.

— Zaproponowałem taki dobór par, mówi Sztam, biorąc jednocześnie pod uwagę zarówno elementy kasowe, jak i sportowe. Mecz bowiem odbędzie się w Gdańsku — więc trzeba wystawić zawodników, którzy wzbudzą zainteresowanie tamtejszej publiczności. Tak więc, proponuję Kudłacika z Gedanii, jakkolwiek Panke jest od niego lepszy. Rayski jest również z Gedanii.

— A dlaczego przeciwko Kolczyńskiemu nie będzie startował Cebulak?

— Nigdy bym do takiej walki nie dopuścił! Cebulak jeszcze ma czas. Może za dwa lata pozwolę mu zmierzyć się z Kolczyńskim.

— A dlaczego nie wystawia pan przeciw Szymurze — Nowary?

— Nie chciałbym, aby Szymura zbytnio „porozbijał" Nowary. Ślązak — to jeszcze młody zawodnik, który ma przyszłość przed sobą.

— A co słychać z Białkowskim, czy nie należałoby go wypróbować?

— Białkowski przez cały czas wojny nie trenował. Dopiero niedawno rozpoczął racjonalną zaprawę, ale jest jeszcze nie gotów. Niewadził jest w tej chwili od niego lepszy.

Sądzę, że warto byłoby również doprowadzić do walki Adamski — Olejnik. Co się tyczy porażki Olejnika, to sądzę, że należy ją zapisać na karb niespodzianek przedsezonowych. W pełnym sezonie, moim zdaniem, będzie dominował jednak łodzianin.

— A nie wie pan, co słychać z Rotholcem?

— Rotholc trenuje w Łodzi i jest pełen zapału dla pięściarstwa. Chciałby koniecznie powrócić na ring, niestety obowiązuje go ciągle wyrok Sądu Obywatelskiego Komitetu Żydowskiego. Wyrok ten został w ten sposób sformułowany, że nawet nie wiadomo, do jakiej daty obowiązuje dyskwalifikacja.

W naszym kraju były już amnestie polityczne i szereg redukcji kar, a ostatnio nawet PZB ogłosił amnestię dla zdyskwalifikowanych bokserów. Czyż naprawdę Sąd Obywatelski nie mógłby skrócić kary Rotlhocowi — zapytuje Sztam. Mam wrażenie, że chłopak ten w pełni na to zasługuje. (K. G.)

TRZECIA PORAŻKA ASC BASEL

ZABRZE. (tel. wł.) — **ASC Basel Reprezentacja Robotnika Śląska 2:4 (0:3).** Trzeci występ piłkarzy szwajcarskich w Polsce zakończył się ich porażką 2:4 (0:3). Przed meczem goście otrzymali statuetki z węgla, rewanżując się paczkami żywnościowymi. Gra stała na dobrym poziomie. Szwajcarzy zagrali o wiele lepiej, niż w meczach w Warszawie i Łodzi. W pierwszej połowie duża przewaga drużyny śląskiej, która zdobyła w tym okresie gry trzy bramki przez Ceglarka i Krasówkę. Po przerwie, dla odmiany, dużą przewagę mają goście, dla których dwie bramki strzela Suter. Jedyny punkt dla Ślązaków zdobywa po przerwie Krasówka. Sędziował dobrze p. Terk z Gliwic. Widzów 12.000.

Niedzielne emocje na meczach

Wisła-Polonia i Rymer-RKU

NAJBLIŻSZA niedziela ujrzy dwie sensacje większego kalibru — mecz w Krakowie między Wisłą i Polonią Warszawa, oraz spotkanie Rymer — RKU.

W pierwszym Polonia nie ma wielkich szans na zwycięstwo, chyba, że zagra tak, jak na ostatnim swym meczu z tą samą Wisłą w Warszawie. Dystans dzielący oba te kluby — 4 pkt., jest na finiszu rozgrywek zbyt duży, aby go wyrównać. Sądzimy raczej, że „Czarne koszule" uplasują się ostatecznie na pewnej pozycji wicemistrza grupy.

W drugim RKU wyjeżdża na spotkanie z Rymerem, aby w bezpośrednim boju wywalczyć sobie prawo do Ligi. Oba zespoły mają identyczną ilość punktów, i oba są kandydatami do promocji. Wobec słabszej ostatnio formy Rymera, przypuszczamy, że sosnowiczanie wygrają i tym samym wysuną się przed swych konkurentów. Ale nie będzie to koniec pieśni. Ostatnia niedziela rozgrywek jest znów bardziej przychylna dla Rymera, który spotka się ze słabym Grochowem, podczas gdy RKU będzie musiało zmierzyć swe siły z AKS-em. Do ostatniej więc chwili nie będzie można przewidzieć ostatecznego układu w tabelce grupy II-ej.

Trzecim meczem, który zainteresuje piłkarzy, będzie spotkanie w Świdnicy między tamtejszą Polonią a jej imienniczką z Bytomia. „Bytomscy lwowiacy" są poważnie zagrożeni przeez KKS, dlatego też muszą wygrać to spotkanie, jeśli myślą jeszcze o Lidze. Nawet remis grzebie ich szanse, bowiem KKS zbierze na pewno jeszcze cztery punkty w walkach ze Skrą i Szombierkami, a bytomiaków czeka trudne spotkanie z Polonią w Warszawie.

Inne, wylosowane na niedzielę spotkania nie przyniosą zapewne nieoczekiwanych wyników i nie zmienią radykalnie układu tabel. Na boiskach zmierzą się: Szombierki — Ognisko, Skra — KKS, Grochów — Orzeł, Radomiak — ZZK, Pomorzanin — Cracovia, AKS — Gedania, WMKS — KS Olsztyn, Czuwaj — Lublinianka, KS — PKS Szczecin i Tęcza — Garbarnia.

Do omówienia pozostały tylko mecze Legii z Widzewem i Lechii z Ruchem. W pierwszym, drużyna wojskowych postara się na pewno zrehabilitować za porażkę w Tarnowie.

W drugim, Ruch, najpoważniejszy kandydat na pierwsze miejsce, ma za przeciwnika rewelację pomorską — Lechię. (gw)

Projekty »żużlowców« śląskich

KATOWICE (Tel. wł.) Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Okręgu Śląskiego, postanowiono przyjąć zaproszenie Autoklubu czeskiego w Morawskiej Ostrawie, dla zawodników śląskich, na zawody w Trzyńcu w dn. 21 bm., i na międzynarodowe mistrzostwa Moraw na torze żużlowym w dniu 28 bm. w Morawskiej Ostrawie.

Na zawody w Trzyńcu, w których obok Polaków, startować będą tylko Czesi, projektuje się wysłanie, Pierchały, Dragi, Sanecznika, Polaka, oraz H. i J. Henncków.

Na międzynarodowych mistrzostwach w Morawskiej Ostrawie zapowiedzieli już swój start zawodnicy angielscy, norwescy, szwedzcy, austriaccy ze sławnym Klimeyerem na czele, no i gospodarze. Ze strony polskiej najprawdopodobniej wezmą w nich udział czołowi motocykliści śląscy Jankowski, Sanecznik, Pierchała i Polak.

Co - gdzie - jak?

Meldunki z całego kraju

★ W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu emocjonujący mecz piłkarski Artyści — Prasa, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny dziennikarskiej, dla której bramki strzelili: Kiesielowski 2, Susicki, Olachowski, Szulczyński, Heller i Śmigłak po jednej. Spotkanie zgromadziło na boisku ponad 7.000 widzów.

★ W Katowicach rozegrany został, celem wyłonienia reprezentacji Śląska na międzyokręgowy mecz z Krakowem sparingowy mecz dwóch teamów. W składach obydwu drużyn wystąpili nieznani dotychczas zawodnicy, którzy zareprezentowali się z jak najlepszej strony. Po żywej i ciekawej grze, zwyciężył team A 6:2 (4:0).

★ Rozegrany w ramach rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych mecz piłkarski w Olsztynie między reprezentacją Olsztyna i Dolnego Śląska przyniósł zasłużone zwycięstwo Dolnoślązakom 3:0. Dwie bramki dla Dolnego Śląska zdobył Cichy, jedna samobójcza. Mazurzy grali słabo. Widzów ok. 4 tysiące.

★ W ub. niedzielę odbyły się na stadionie T. S. „Tarnovia" w Tarnowie przyjacielskie zawody pomiędzy ligową drużyną T. S. Orzeł (Gorlice) a T. S. Tarnovia (Tarnów) 0:4 (0:1). Tarnovia mimo rezerwowego składu — bez większego wysiłku pokonała gorlicką drużynę.

★ Automobilklub Polski, Oddział Warszawski uznając doniosłość akcji „Miesiąca odbudowy Warszawy" organizuje w dniu 21 bm. o godz. 11-ej na Stadionie Wojska Polskiego, ul. Łazienkowska — zawody sportowe — wielką Gymkhanę samochodową pod hasłem „Automobiliści na odbudowę Warszawy". — w szeregach których obiecali stanąć obok najlepszych mistrzów kierownicy, liczni kierowcy-amatorzy. Po zakończeniu zawodów dopuszczeni będą poza konkursem kierowcy-amatorzy z pośród publiczności, dla wypróbowania swej zręczności.

★ Sekcja Hippiczna W. M. K. S. w Katowicach w dniach: 21 bm., o godz. 15-ej na boisku własnym w Katowicach, ul. Kościuszki (Park Kościuszki) za halami wystawowymi i 23 bm. o godz. 16-tej na Stadionie Miejskim w Zabrzu przy ul. Damrota, urządza „Międzynarodowe Zawody Hippiczne", między reprezentacją Policji Czechosłowackiej i W. M. K. S. Katowice.

★ Na pływalni KSZO odbyło się rewanżowe spotkanie pływackie między: OMTUR (Ostrowiec) — RKS „Broń" (Radom) 59:41. 100 m dow. 1) Majowski OMTUR 1:14,8, 2) Adamczyk 1:15,8. 100 m klas. 1) Tranda (Broń) 1:28,7, 2) Radoński OMTUR 1:29,6, 100 m grzbiet. 1) Winogradzki (B.) 1:29,6, 2) Rozalicz II 1:31, 200 m klas. 1) Żuchowski 3:14,6, 2) Trando (Broń) 3:18,7, 5×50 dowol. 1) OMTUR 7:44,1, 2) Broń 2:54, 3×100 zmien. 1) OMTUR 4:17,4, 2) Broń 4:35,2.

Mecz piłki wodnej: OMTUR — Broń 8:2 (4:2), bramki dla OMTUR-u — Rozalicz II — 4 Rozalicz I — 2, Majewski 2, dla Broni — Szwaguliński i Wojdało. Sędziował b. dobrze Rebajn Mariusz.

★ W zawodach lekkoatletycznych w Gdańsku z okazji XXV-lecia Gedanii z udziałem kolejowych zespołów Pomorza (KKS Pomorzanin i KKS Brda) oraz drużyn miejscowych osiągnięto parę ciekawych rezultatów. Kielas ze Zrywu Gdańskiego uzyskał **najlepszy powojenny wynik na 5 km czasem 15:29.** Zawodnik ten ostatnie trzy okrążenia przez nikogo nie był niepokojony, tak że nie mógł zdobyć się na jeszcze lepszy rezultat. Jego rywal Wierkiewicz (Warta Poznań) przyszedł o 250 metrów w tyle. Kielas startując na dystansie 1500 m uzyskał czas 4:16,5.

Spotkanie piłkarskie oldboyów między dawnymi piłkarzami Gedanii a reprezentacją GOZPN-u zakończyło się po humorystycznym przebiegu wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Rozegrany w ramach jubileuszu czwórmecz gier sportowych z udziałem drużyn kolejowych Gdańska, Pomorza i Poznania dał następujące rezultaty: w siatkówce panów Gedania w finale pokonała Brdę w dwu setach. W koszykówce panów Brda zrewanżowała się, bijąc po zaciętym przebiegu koszykarzy Gedanii 19:18. Siatkówka pań przyniosła zwycięstwo KKS (Poznań), który w finale pobił Gedanię w trzech setach.

W niedzielę bawiła w Gdańsku drużyna KKS w koszykówce panów, która rozegrała ciekawe spotkanie z mistrzem Wybrzeża YMCA Gdańsk. Wynik 23:22 (9:14).

★ W dniu 25 bm., rozegrany zostanie w Katowicach towarzyski mecz międzyokręgowy Kraków — Śląsk. Mecz ten będzie miał charakter rewanżowy, za spotkanie rozegrane w czasie jubileuszu KOZPN w Krakowie a zakończone zwycięstwem Śląska (2:1). Przedmecz rozegrają sędziowie Częstochowy i Katowic.

★ Śl. OZPN., ma zamiar cały dochód z meczu o puchar Kałuży, Śląsk — Warszawa, który rozegrany zostanie 12 października w Chorzowie, przekazać na fundusz odbudowy Warszawy. (z. o.)

★ Katowice będą świadkiem pierwszego powojennego spotkania międzypaństwowego polskich ping-pongistów w meczu z Danią. Mecz ten rozegrany zostanie 11 i 12 października, w ramach turnieju tenisa stołowego o puchar Europy.

★ 5 października projektowane jest urządzenie w Katowicach meczu lekkoatletycznego Polska Połud. — Węgry Płn. Drużyna węgierska składać się będzie z lekkoatletów z Budapesztu, a barw Polski południowej bronić będą zawodnicy ze Śląska, Wrocławia, Krakowa i Łodzi. Pertraktacje z Węgrami są na najlepszej drodze i w tych dniach mają być sfinalizowane.

★ Na Śląsku coraz głośniej mówi się o tym, że reprezentacyjny bramkarz Polski, Janik (Pogoń, Katowice), ma zamiar w najbliższym czasie zmienić barwy klubowe. Według jednej wersji, ma on zamiar przenieść się do Łodzi, a według drugiej, zasilić AKS Chorzów. Druga wersja jest o tyle bardziej prawdopodobna, że Janik jest wychowankiem klubu chorzowskiego.

★ Duże kłopoty ma kierownictwo Rymera Rybnik, z ustaleniem składowej drużyny piłkarskiej na najbliższą niedzielę na mecz o wejście do ligi z RKU Sosnowiec. Wilczek i Paletko zostali zdyskwalifikowani przez PZPN, Parys uległ wypadkowi samochodowemu, a Janik jest chory. Rybniczanie wystąpią więc z 4 rezerwowymi.

Brawo! Polonia Bytom

BYTOM. (tel. wł.) — Polonia Bytom, jako jeden z pierwszych klubów, zareagowała na apel do sportowców o pomoc dla Stolicy, wpłacając na Fundusz Odbudowy Warszawy 60.000 złotych. Niezależnie od tego, znany ze swego stanowiska do wszystkich akcji społecznych, klub bytomski zamierza zorganizować wielką imprezę sportową, z której cały dochód, również przeznaczony zostanie na odbudowę stolicy. (z. o.)

„Szkoda było przełazić przez płot"

na poniedziałkowe wyścigi

IDĄC śladem innych gałęzi sportu w pomocy na odbudowę Warszawy, WOZKol. zorganizował w poniedziałek wyścig kolarski. Zapowiedziany udział zawodników z całej Polski nie doszedł do skutku, bo na przeszkodzie stanął... „niespodziewany" przyjazd kolarzy czeskich do Polski. Dysponując niewielką ilością zawodników warszawskich, organizatorzy ograniczyli się do bardzo skromnego programu. Traf zrządził, że mistrzowie brali generalne lanie, w rezultacie więc impreza nie zadowoliła nielicznie zresztą zebranej publiczności. Charakterystyczną opinię na temat zawodów wyraził pewien 10-letni widz, mówiąc, że „szkoda było przełażenia przez płot"...

Serię porażek mistrzów rozpoczął Napierała, który w sprincie dał się wyeliminować Brzozowskiemu, następnie Kapiak — pokonany przez Piegata. Finał sprinterów wygrał Wrzesiński przed Boberem i Olszewskim.

„Gwóźdź" programu, pojedynek z dwóch startów na dogonienie pomiędzy Kapiakiem i Napierałą, również nie wzbudził zaufania widzów, choć zapowiadał się interesująco. Po 10 okrążeniach Kapiak zbliżył się do Napierały o 50 m, osiem okrążeń dalej takąż przewagę miał Napierała. Na 26 okrążeniu prowadził znów Kapiak z przewagą 40 m, stracił jednak wszystko na następnym. Tutaj niespodziewanie Napierała miał defekt gumy, z czego skorzystał Kapiak i spurter dogonił swego przeciwnika. Było to po 13 km 150 m od startu.

Lokal warszawskiego Okr. Z. R. S. S. przeniesiony został na ul. Stalina 34. Sekretariat czynny codziennie w godz. 10 — 16 (a).

O rzetelną współpracę w przygotowaniach olimpijskich

POLSKI Komitet Olimpijski za pośrednictwem Związku Polskich Związków Sportowych apeluje do wszystkich związków i klubów sportowych o wzięcie czynnego i rzetelnego udziału w przygotowaniach przedolimpijskich i w akcji gromadzenia Funduszu Olimpijskiego.

Akcja ta ma obejmować w pierwszym rzędzie ścisłe i punktualne odprowadzanie na konto PKOl procentów od organizowanych imprez. Procenty te obok subwencji otrzymywanych od Państwa stanowią bazę finansową PKOl. Nadto związki i kluby winny pośredniczyć w rozsprzedaży znaczków i nalepek olimpijskich.

Polska musi wziąć udział w Olimpiadzie, aby zadokumentować, że mimo ciężkich przejść wojennych, sport polski istnieje i odradza się.

Tak skacze książe murzyński



Adedoin, który studiując na uniwersytecie brytyjskim, zajmuje się sportem i zdobył łatwo tytuł mistrza Anglii w skoku wzwyż.

FOTOGRAFIA BRYTYJSKA

Washer – Tłoczyński 11:9, 4:6, 6:0

Polak przegrywa 9 gemów z rzędu!

TŁOCZYŃSKI wziął udział w barwach „International Lawn-Tennis Club" w meczu przeciwko „Leopold Club" z Brukseli. Spotkanie odbyło się w Eastburne i zakończyło się zwycięstwem klubu londyńskiego w stos. 11:7. Tłoczyński przegrał z mistrzem Belgii, Washerem 11:9, 4:6, 6:6, mając w drugim secie 4:3 i 40:15. Następnie Tłoczyński załamał się i przegrał 9 gemów z rzędu. W spotkaniu z van den Eynde wygrał Polak lekko 6:2, 6:2.

W grze podwójnej para Tłoczyński — Carter pokonała parę Gedhand —Movell 7:5, 7:5, a przegrała z parą Washer — van den Eynde 3:6, 5:7.

DRUŻYNA piłkarska „Carpathians" uległa 0:4 (0:1) zespołowi Northfleet w Gravesend.

✶

EASTBURNE (Obsl. wł.) Tłoczyński wygrał finał gry pojedynczej z Robsonem o mistrzostwo południowych powiatów Anglii. W konkurencji pań zatriumfowała Curry.

Zjazd absolwentów CIWF-u

W DNIACH 27 i 28 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd absolwentów CIWF i AWF. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 10 w Akademii W. F. na Bielanach W drugim dniu zjazdu, w niedzielę, o godz. 12 gen. bryg. Kuszko wygłosi referat pt. „Rola wychowawcy fizycznego w realizacji planów i zamierzeń Państwa".

Zjazd ten będzie pierwszym po wojnie. Organizatorzy zapraszają nań wszystkich b. i obecnych profesorów, wykładowców, asystentów uczelni oraz wszystkich kolegów i koleżanki, którzy w latach 1931 — 1939 r. ukończyli studia.

Źle się dzieje w Krośnie

W ub. niedzielę odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A rundy jesiennej na boisku „Legii" w Krośnie między drużynami „Resovia" (Rzeszów) i „Legią" z Krosna.

Zawody prowadził nieopanowanie sędzia z Przemyśla — Głowacz, który dopuścił do brutalnej gry ze strony „Legii" krośnieńskiej, czego wynikiem było 3-ch graczy silnie kontuzjowanych. M. in. lewy pomocnik Klee został do tego stopnia rozbity, że przez 15 minut był nieprzytomny i po usilnych zabiegach lekarza dopiero po 15-tu minutach odzyskał przytomność.

Czy takie wyczyny mogą przyczynić się do umasowienia sportu?

KURKOWSKA ZAPROSZONA DO FRANCJI

Od mistrzyni świata w łucznictwie p. Kurkowskiej-Spychajowej otrzymaliśmy list ze Szwecji, gdzie powróciła po mistrzostwach w Pradze.

Nasza łuczniczka otrzymała zaproszenie od Francuskiego Związku Łuczniczego na mistrzostwa Francji, mające odbyć się w drugiej połowie września w Chantilly.

Nie wiadomo jednak, czy Kurkowska-Spychajowa weźmie udział w tych zawodach, bowiem po powrocie znalazła na swym biurku w poselstwie taki nawał spraw do załatwienia, że zabierze jej to sporo czasu, nawet kosztem treningów.

GÓRNICY NA STADIONIE

ZABRZE (Kor. wł.). I Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Górników, które z braku funduszów nie doszły do skutku w poprzednim terminie, odbędą się w dn. 21, 22 i 23 bm., na wspaniałym stadionie miejskim w Zabrzu.

Igrzyska te zapowiadają się na wielką manifestację sportu robotniczego i weźmie w nich udział około 2 tysięcy zawodników.

W czasie Igrzysk, odbędzie się, zorganizowana staraniem KCZZ konferencja kierowników wydziałów sportowych wszystkich Związków Zawodowych (Z. O.).

WIŚNIEWSKI WEŹMIE UDZIA6Ł W TOUR DE POLOGNE

Pomimo kontuzji ręki, odniesionej na zawodach w Kaliszu, czołowy nasz kolarz Wiśniewski trenuje się i zapowiada, że na wyścig „Dokoła Polski" (25 — 28 września) będzie zdrów i gotów do startu.

Nie ma mowy o meczu Polska–Belgia

chyba że w roku 1949

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bruksela, w połowie września.

PRAGNĄC dowiedzieć się, czy istnieje możliwość rozegrania meczu piłkarskiego pomiędzy Belgią i Polską, odwiedziłem siedzibę Belgijskiego Z. P. N. Czteropiętrowy gmach przy ul. Guimard 14 opanowany jest całkowicie przez organizacje sportowe. M. in. ma tam swoją siedzibę również Belgijski Komitet Olimpijski.

W Związku Piłki Nożnej zwracamy się do szefa biura, p. Leclerc z zapytaniem, jakie są losy propozycji PZPN w sprawie wznowienia tak ruchliwych przed wojną stosunków sportowych polsko-belgijskich.

— Propozycję P. Z. P. N.-u otrzymaliśmy — mówi p. Leclerc — i już na nią odpowiedzieliśmy. Niestety odmownie, jeśli idzie naturalnie o sezon 1947 — 48, na który cały program został już dawno ustalony i zakontraktowany. W przyszłości weźmiemy na pewno pod uwagę sprawę meczu z Polską.

— Kiedy więc mogłoby to nastąpić?

— Widzi pan — wyjazd do Polski, to sprawa na kilka dni. Taki mecz jak z Polską zajmuje więcej czasu, niż np. spotkanie z którymś z państw Europy zachodniej. Z tego powodu jest je znacznie trudniej zmontować. Chętnie jednak gralibyśmy z Polską, ale w połączeniu z jakimś drugim meczem w środkowej Europie, np. jednego dnia moglibyśmy grać z Czechosłowacją lub Węgrami, a w 2 — 3 dni później z Polską. Wyjazd na dwa mecze lepiej wytrzymuje całą kalkulację. Jeśli idzie o przybliżony termin, to raczej w r. 1949, niż w 1948 mogłoby to nastąpić. Na tego rodzaju dłuższe wyjazdy możemy bowiem zdobywać się nie częściej, jak co dwa lata.

— A jak się przedstawia kalendarzyk panów na sezon obecny?

— Na bliższe nasze spotkanie, to mecz z Anglią w dniu 21 września w Brukseli. W dniu tym obchodzimy jednocześnie jubileusz 50-lecia naszego związku. Anglicy przysyłają bardzo silny zespół, zanosi się zatem na piękne widowisko. Jednocześnie urządzamy bankiet jubileuszowy, na którym P. Z. P. N. reprezentowany będzie — jak mi zakomunikowano — przez naszego wieloletniego przyjaciela p. J. Hauptmana.

WYJAZD DO KONGO

— A następne mecze?

— W dniu 2 listopada gramy w Genewie ze Szwajcarią, po czym na wiosnę przyszłego roku spotkamy się, jak zwykle, dwukrotnie z Holandią, raz u nich, raz u nas, zaś w tych samych dniach nasza ekipa „B" walczyć będzie z reprezentacją Wielkiego Księstwa Luxemburskiego. W kwietniu grać będziemy ze Szkocją w Glasgow, a następnie z Irlandią, wreszcie 6-go czerwca z Francją w Brukseli. Na lipiec projektujemy tournée reprezentacji do naszej kolonii — Kongo.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że ze Szwajcarią graliśmy ostatni raz przed wojną, a spotkanie, które odbędzie się w listopadzie 1947, miało być rozegrane w maju 1940-go roku. Niestety wojna przeszkodziła.

— Jak zapowiadają się mistrzostwa? — pytamy jeszcze.

— Zaczęliśmy je 7 września i zaraz pierwszej niedzieli mieliśmy poważną niespodziankę w postaci porażki mistrza Belgii, Anderlecht w walce z Charleroi S. C. 1:4. Zainteresowanie publiczności wydaje się być większe, niż przed rokiem, kluby obiecują więc sobie bardzo dużo.

POLACY W BELGII

— Czy w klubach belgijskich grają piłkarze narodowości polskiej — zapytujemy na zakończenie p. Leclerca.

— Owszem, zwłaszcza w okręgach górniczych — ale w Belgii jest znacznie trudniej grać obcokrajowcowi, jak we Francji. Według naszych przepisów, obcokrajowiec może grać w pierwszej drużynie klubu dopiero po 2-ch latach, od daty zgłoszenia do związku. Może natomiast występować w drużynie rezerwowej lub juniorów, względnie uczestniczyć w meczach towarzyskich. Skutkiem takiego przepisu, kluby nasze o wiele rzadziej, niż francuskie korzystają z usług zawodników cudzoziemskich. We Francji obcokrajowiec może, natychmiast po zgłoszeniu, występować w zawodach o mistrzostwo. Tym tłumaczyć należy np. udział aż czterech graczy polskich (Jędrzejczak, Sumera, Lewandowski, Tempowski) w barwach północnej Francji (Ligue du Nord) w ostatnim meczu treningowym naszej reprezentacji (Diables Rouges) przed zawodami z Anglią. We Francji ceni się polskich futbolistów bardzo wysoko.

K. Dębski



Reprezentanci Polski w motocyklowej „Sześciodniówce" w Czechosłowacji: (od lewej na górze) Jankowski, Brun, Dąbrowski, Markowski, Wikaryjczyk i Żymirski

Węgrzy na pierwszym miejscu

w pływackich mistrzostwach Europy

MISTRZOSTWA pływackie Europy zostały zakończone.

400 m. st. dow. wygrał będący w rewelacyjnej formie Francuz Jany 4:35,2, co jest nowym rekordem świata, 2. Mitro (Węgry) 4:50,4, 3. Bartusek (CSR) 4:51,3

100 m na wznak: 1. Vallerey (Fr.) 1:07,6, 2. Kopfelstaetter (Austria) 1:10,5, 3. Kovar (CSR) 1:10,7.

100 m st. dow. pań: 1. Nathanson (Dania) — 1:07,8, 2) Termeulen (Holandia) — 1:08,1, 3) Andersen (Dania) — 1:08,4.

100 m wznak pań: 1) Harrup (Dania) — 1:15,9, 2) Gibson (W. Brytania) — 1:16,5, 3) Van Feggelen (Hol.) — 1:18.

Trampolina Panów: 1) Heinkel (Fr.) — 126,71 pkt., 2. Johansson (Szwec.) 118,53 pkt., 3. Hidreghi (Węgry) 114,50 pkt.

Trampolina pań: 1. Moreau (Fr.) 100,40 pkt., 2. Staudinger (Austria) — 90,57 pkt., 3. Aubert (Fr.) — 86,73 pkt,

Wieża pań: 1. Polisard (Fr.) 60,03 pkt., 2. Szagot (Węgry) 59,86 pkt., 3. Staudinger (Austria) 58,02 pkt.

W piłce wodnej w ostatecznej klasyfikacji: 1. Włochy, 2. Szwecja, 3. Belgia.

Finał sztafety 4 × 200 st. dow.: 1. Szwecja 9:00,5 (rekord Europy), 2. Francja 9:00,7 (rekord Francji), 3. Węgry.

Finał sztafety 4 × 100 st. dow. pań: 1. Dania 4:32,2, 2) Holandia 4:35; 3. Anglia.

Finał 200 m st. klas. pań: 1. Van Vliet (Hol.) 2:56,6, 2. Szekely (Węgry) 2:57,9, 3. Groot (Hol.) 3:05,1.

W ostatecznej klasyfikacji mistrzem zespołowym Europy zostały Węgry, uzyskując w ogólnej punktacji 79 pkt. Jany zaimponował. Wystartował o 20 przed Francją — 74 pkt.

W sztafecie 4 × 200 — Francuz metrów za Węgrem i 15 m za Szwedem Olssonem. Na mecie wyprzedził Olssona (!) i zaledwie centymetry dzieliły go od Węgra Mitro. Czas, jaki osiągnął brzmi 2:04,9, co jest nowym rekordem świata, jednak nie może być uznanym.

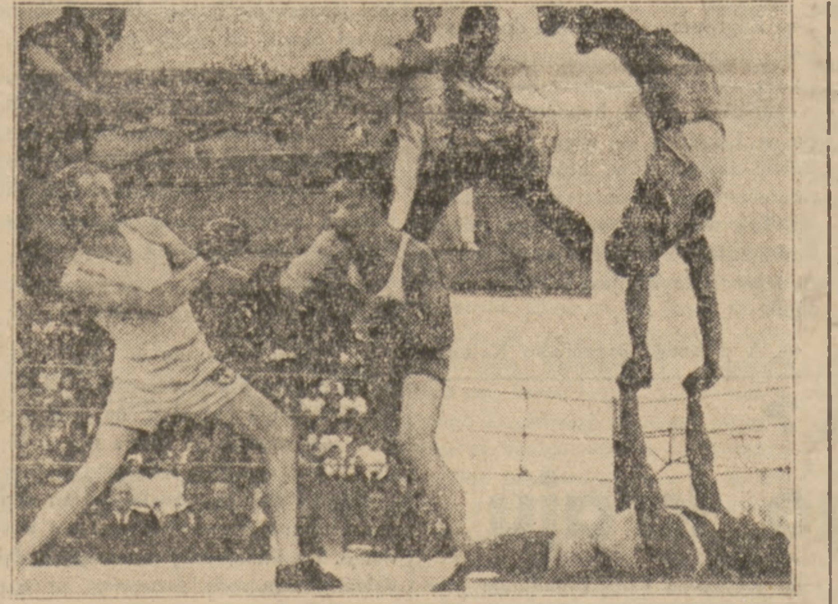
Piłka wodna dostarczyła nielada sensacji wobec porażki Węgrów ze Szwedami 3:5, z kolei Jugosłowianie zremisowali się z Węgrami 3:3.

Szwecja, która po zwycięstwie nad Węgrami, uważana była za 100% mistrza, zremisowała w finale z Belgią 1:1, dzięki czemu niespodziewanie na pierwsze miejsce wysunęli się Włosi.

(sg)

Tegoroczne mistrzostwa Armii

dalszym postępem usportowienia wojska



Warszawa była świadkiem kilkudniowych walk o zaszczytne tytuły mistrzów Armii. Nasz fotomontaż przedstawia walkę na bagnety, spotkanie bokserskie i popisy gimnastyczne.

OGÓLNYM założeniem, jakie przyświecało organizatorom mistrzostw Armii było podniesienie średniego poziomu przez zmniejszenie ilości startujących w mistrzostwach. Masowość sportu została utrzymana na niższym szczeblu, w pułkach, dywizjach i broniach, natomiast, dzięki eliminacjom, reprezentacje na mistrzostwach były mniej liczne, niż w r. z.

W roku ubiegłym np. w lekkoatletyce poszczególne reprezentacje składały się z 14 zawodników, przy czym w każdej z 7 konkurencji startowało po czterech zawodników. W tym roku zmniejszono składy poszczególnych reprezentacji, ograniczając nadto ilość startujących w każdej z 10 konkurencji do dwóch.

Ze względu na specyficzne warunki przygotowań do mistrzostw (m. in. pomoc wojska w pracach rolnych), trening napotykał na pewne trudności, nie mniej jednak tegoroczne wyniki są widomym świadectwem postępu sportu w wojsku. Pod tym względem poziom zawodów przekroczył nawet założenia organizatorów.

Duży postęp notujemy w lekkoatletyce. W r. z. w skoku wzwyż pierwszy miał 1.65 m, trzej następni po 1,60, w tym roku trzej pierwsi osiągnęli po 1.67 m. Na 400 m trzech pobiegło poniżej 54 sek. Wobec dużej różnicy klasy w biegu na 5.000 m, gdzie 10 zawodników osiągnęło czas poniżej 17 min., pięciu nie ukończyło biegu „zarzynając" się zbyt ostrym tempem czołówki.

Inowacją w mistrzostwach było wprowadzenie trójboju wojskowego, na który złożyły się: 100 m, granat i skok w dal. Startowano w umundurowaniu i uzbrojeniu, a najlepsze wyniki: na 100 m 12,9 sek., w rzucie granatem ponad 61 m i w skoku w dal 5.19 m są na wysokim poziomie.

Znaczny postęp wykazali gimnastycy na przyrządach. Dział ten jest inowacją w armii, mimo to jednak zdobył sobie dużą popularność.

W szermierce obok bagnetu wprowadzono w tym roku szablę. Obok znanych, rutynowanych szablistów, wysoki poziom wykazali tu nowi: podch. Przeździecki (DOW 4) i podch. Paliga (DOW 3). Z mjr. Szemplińskim czy kpt. Foktem przegrywali ledwie po 4:5.

Słaby poziom w porównaniu z r. z. był na ogół w piłce nożnej.

Mistrzostwa cechowała karność, koleżeństwo i duże zrozumienie zadań sportu w wojsku. Już w eliminacjach, w fazie przygotowań do mistrzostw, wytworzyła się atmosfera chęci i zrozumienia pracy sportowej w wojsku. W większym jeszcze stopniu można było obserwować na samych mistrzostwach stosunek zawodników do zadań sportu, które w armii obok pracy czysto wojskowej są naczelnym zadaniem żołnierza.

DZIEŃ SPORTU OMTUR W STOLICY

21 bm. w Warszawie na stadionie w Parku Paderewskiego odbędzie się „Dzień Sportu OMTUR-owego w Stolicy". Początek zawodów o godz. 10-ej.

Zażarta pięciosetówka mistrzów

J. Kramer pokonał Fr. Parkera

FINAŁ międzynarodowego turnieju w Forest Hills dostarczył nielada emocji. J. Kramer spotkał się znów ze swym najgroźniejszym rywalem — Fr. Parkerem. Walki tych dwóch tenisistów są szczególnie zacięte. Parker od dłuższego czasu nie znajduje łask u amerykańskich władz tenisowych. Ani w zeszłym roku, ani w tym nie był wystawiany do finału walk o puchar Davisa, mimo, że jest nie gorszy od Schroedera. Nie znalazł też łask przy ustalaniu listy najlepszych. Parker jednak jest ambitny. Ambicje jego sięgają stale do tego, by zdegradować z mistrzowskiego tronu J. Kramera. Stąd walki tych dwóch są szczególnie zajadłe.

W tym roku obaj rywale grali ze sobą tylko dwa razy. Raz na wiosnę w Kalifornii, gdzie Kramer pokonał Parkera w pięciu długich setach (ostatni 8:6), drugi raz ostatnio w Forest Hills. I tym razem zwyciężył jednak Kramer 3:6, 2:6, 6:0, 6:1, 6:3 Wynik dowodzi, z jakim zacięciem ruszył Parker do walki. Nawet tenisista tego formatu jak Kramer, oddawał początkowo punkty zupełnie zdecydowanie.

Parker zarżnął się jednak własnym zresztą niesamowitym tempem. Dwa następne sety, to pełny sukces Kramera, który roznosił przeciwnika serwisem i smeczami. Ostatni set, to wspaniała walka obu graczy do 3:3. Lepcza kondycja Kramera — przeważyła szalę. Parker i tym razem musiał ustąpić, choć jest to dziś jedyny tenisista na świecie, który zmusza Kramera do skrajnego wysiłku.

Finał singla pań wygrała Osborn (USA), finał miksa Bromwich, Brough, którzy zwyciężyli Moran i Segurę. (sg)

MONTE CARLO (Obsl. wł.). Harold Fern, prezes Międzynarodowego Związku Pływackiego, oświadczył na zakończenie mistrzostw Europy dziennikarzom, że Związek Radziecki zostanie w najbliższym czasie członkiem Międzynarodowego Związku Pływackiego.

SPORTOWCY KANDYDUJĄ

Kampania do wyborów komunalnych w Rzymie, które odbędą się w dniu 12 października, rozpoczęła się. Listy kandydatów zostały już opublikowane. Niektóre nazwiska kandydatów wzbudziły wielkie zainteresowanie i zaciekawienie. Oto obok nazwisk osobistości znanych w świecie literackim, politycznym, finansowym, prawniczym, handlowym, lekarskim — względnie obok nazwisk wybitnych działaczy robotniczych, urzędniczych czy rzemieślniczych — spotykamy nazwiska sławnych sportowców, znanych nie tylko we Włoszech, ale i zagranicą.

Partja demokratyczno - chrześcijańska umieściła na swej liście dawnego profesjonalnego mistrza świata w walce grecko - rzymskiej, Giovanni Raicevicha. Jest to nazwisko dla obecnego pokolenia niewiele mówiące, ale dla tych, którzy pamiętają czasy Zbyszka-Cyganiewicza, Poddubnego, Hackenschmidta, Luricha, Aberga, Constant le Marin i innych asów walk zapaśniczych — Raicevich będzie symbolem siły i zręczności, będzie on jednocześnie przypominał sławne boje najsilniejszych ludzi świata. Nadmienić należy, że w swoim czasie Raicevich ustąpił z ringów w pełni sławy.

Partia bloku ludowego, łącząca komunistów, socjalistów i demokrację pracującą nie pozostała w tyle za partią demokratyczno - chrześcijańską i wystąpiła z nazwiskiem obecnie jeszcze popularnym, a mianowicie wysunęła kandydaturę mistrza Europy w boksie Roberto Proietti.

Partia „szarego człowieka" również zaprezentowała na swej liście wybitnego sportowca. Jest nim Fulvio Bernardini, środkowy pomocnik AC Roma, który reprezentował Włochy 25 razy w meczach międzypaństwowych.

Nie wszystkie jeszcze partie opublikowały swe listy, a ponadto oczekiwać należy wyborów komunalnych w innych większych miastach Włoch. Spodziewamy się więc, że lista kandydatów ze świata sportowego powiększy się znacznie. (K. D.)

Odpowiedzi Redakcji

Bokserzy K. S. Warta Poznań — Serdeczne podziękowania za pozdrowienia z tournee po Czechosłowacji.

WZKS „Jedwabnik", Milanówek — Adres Polskiego Związku Tenisa Stołowego — Katowice, ul. Słowackiego 22 m. 1.

P. Kuc, Łódź — Janik jest członkiem Pogoni katowickiej.

Sportowiec z Radomia — Życzenie Pańskie postaramy się spełnić już od najbliższej niedzieli.

P. Prociński, Sopot — Radzimy zwrócić się do większej księgarni, która może mieć na składzie przedwojenne podręczniki Dobrowolskiego i Szenajcha na temat zaprawy lekkoatletycznej.

„Marianna" z Warszawy — Kiks — złe wzięcie piłki na nogę, powodujące wadliwe odbicie. Spalony — jeśli między graczem a bramką przeciwnika nie ma dwu graczy z drużyny przeciwnej. Bliższe i obszerniejsze wyjaśnienia znajdzie Pani w książce pt.: „Piłka nożna", autor J. i T. Grabowscy.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł 72.—

kwartalnie . . . . zł 200.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel 870-01 i 870-03 Skrytka pocztowa 181.

B-37727 Złożono w drukarni OMTUR. Polna 34 Odbito w drukarni „Wiedza". „Robotnik" — Nr 1.